№ 15. WARSZAWA, 9 KWIETNIA 1921 R. ROK II (VIII).



TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OSWIATOWY I LITERACKI.

Pod hasłem: BÓG—OJCZYZNA—CNOTA—NAUKA—PRACA.

Formy organizacji młodzieży.

III.

Porównanie rezultatów pracy przy formie patronackiej i samorządnej.

Przytoczyłem w pierwszej części patronackie formy organizacyjne młodzieży stosowane w Wielkopolsce oraz rezultaty pracy przy patronatach. W drugiej części przytoczyłem formy organizacji młodzieży samorządne, powstałe samorzutnie na terenach b. Kongresówki, oraz rezultaty pracy tych organizacji.

Teraz zróbmy porównanie rezultatów pracy w obydwóch organizacjach, a dopiero na podstawie tego będziemy mogli wysnuć pewne wnioski. A więc będziemy operowali sprawozdaniem Towarzystw Poznańskich za okres czteroletni, od 1914 r. do 1917 r. włącznie oraz sprawozdaniem Kół Młodzieży za okres jednoroczny, 1918 r.

Według tych sprawozdań w Poznańskiem było 178 Towarzystw Młodzieży. W Królestwie 167 Kół.

Zacznijmy od zebrań.

Poznańskie Tow. urządziły 1273 zebrań. Na jedno towarzystwo przypada 7 zebrań.

Koła Młodzieży w Królestwie urządziły 814 zebrań. Na jedno Koło przypada bezmała 5 zebrań.

W Poznańskich Tow. wygłoszono 841 wykładów. Na jedno Tow. wypada niespełna 5 wykładów.

W Królestwie w Kołach było wygłoszonych odczytów i pogadanek 696. Na jedno Koło przypada nieco więcej jak 4 pogadanki.

W Poznańskich Tow. grano 57 sztuk teatralnych. Przypada na 3 Tow. 1 sztuka teatralna.

W Kr. P. w Kołach odegrano 426 przedstawień. Przypada na jedno Ko-

ło więcej jak 2 przedstawienia.

Inne prace prowadzone w Tow. Poznańskich, jak wygłaszanie deklamacji, monologów i t. p. — trudno porównać z cyframi wykazującemi te prace w Kołach naszych, gdyż w Kołach deklamacje i monologi były wygłaszane na zabawach i wieczornicach.

Wreszcie okazuje się, że na różne prace prowadzone w Kołach, a wykazane w naszem sprawozdaniu, w Tow. Poznańskich niema odpowiednika. W sprawozdaniu Tow. Poznańskich niema mowy o bibliotekach, kursach, wycieczkach, zespołach śpiewaczych i strażach ogniowych.

Z powyższego wynika, że Koła Młodzieży w pierwszym roku swego istnienia miały już nieomal większy dorobek społeczno oświatowy i kulturalny, jak Tow. Poznańskie w ciągu czterech lat. Najwymowniej świadczą o tem przytoczone cyfry.

IV.

Uwagi i wnioski:

Z tych paru artykułów o formach organizacyjnych dowiedzieliśmy się:

1) że w Poznańskiem w r. 1914 zaczęło duchowieństwo tworzyć organizacje młodzieży społeczno-oświatowe i kulturalne, nadając im odrazu formę organizacyjną patronacką, — to znaczy, że najwyższemi władzami w tych organizacjach byli patronowie i oni decydowali o wszystkiem, co dotyczyło wewnętrznego i zewnętrznego życia organizacji.

2) że w Królestwie w r. 1918 zaczęły powstawać samorzutnie organizacje młodzieży wiejskiej, przyjmując formę organizacyjną samorządną, to znaczy, że zorganizowani sami decydowali o węwnętrznem i zewnętrznem życiu swej organizacji.

3) wreszcie, że po zestawieniu rezultatów pracy organizacji patronackich z rezultatami pracy organizacji samorządnych—okazuje się wyższość form samorządnych nad patronackiemi.

I jest to zupełnie zrozumiałe: W organizacjach patronackich, w których o wszystkiem decyduje patron, mózgiem organizacji staje się nie młodzież zorganizowana, lecz patron, który prowadzi niejako za rękę tę młodzież w życie, pozbawiając ją samodzielnych wysiłków. Nic też dziwnego, że w takich warunkach młodzież nietylko nie rozwija w sobie wrodzonej inicjatywy i twórczości, ale powoli ją nawet zatraca i staje się bezduszną maszyną. A wiadomo, że każda maszyna dotąd tylko działa, pokąd jest ktoś, kto ją puszcza w ruch, naoliwia, reguluje jej rozpęd i t. d. Gdy tego kogoś zabraknie, maszyna powoli cichnie, wreszcie staje się martwą. Tak samo i w organizacji młodzieży. Dotąd organizacja istnieje, podokąd jest patron, który utrzymuje ją w ruchu. Gdy patrona zabraknie, niknie odrazu i organizacja, i to z dwóch względów: najpierw dlatego, że młodzież bez inicjątywy i twórczości niezdolna jest tworzyć organizacji, wreszcie chociażby wzięła się do samodzielnej pracy, przez którą mogłaby wyrobić w sobie twórczość i inicjatywę, a więc osiągać pewne rezultaty pracy — nie może tego uczynić, gdyż nie pozwala jej na to zasada patronacka, która mówi, że niema organizacji bez patrona. W tym wypadku musiałaby młodzież zerwać z tą zasadą i przyjąć formę organizacyjną samorządną.

Teraz jeszcze parę przykładów: Każda matka, która wychowuje maleństwo, gdy ono już zaczyna rwać się do chodzenia, wie, że temu maleństwu należy się już pewna samodzielność, dzięki której prędzej nauczy się chodzić. Nie prowadzi więc dziecka za ręce do nieskończoności, ale powoli zaczyna go puszczać z rąk, aby spróbowało sił własnych. Dziecko oczywiście po zrobieniu kilku kroków chyli się i pada. Ale wówczas czuła matka baczy na to i odrazu chwyta dzieciaka i po kilku minutach robi nową próbę. Dzięki takiej metodzie dzieciak o wiele wcześniej i lepiej nauczy się chodzić, aniżeli gdyby mu na to nie pozwalać, jeno prowadzić za ręce do nieskończoności. Wreszcie przytoczę przykład wypowiedziany przez jednego z wielkich obywateli współczesnej Polski na te-

mat samodzielności, która się należy młodzieży wchodzącej w życie. Patronacką i samorządną formę organizacji młodzieży porównać można do dwóch szkół pływania. Jedna szkoła, do której przyjmują ucznia, ma skrawek wody otoczony kołkami nabitemi w dno. Przez ten skrawek jest rozciągnięta lina po powierzchni wody. Uczniowi przy tem jeszcze dają korkowe pływaki, które go utrzymują na powierzchni a rękoma każą się chwytać liny. Tak uzbrojony uczeń jest pewny że nie utonie, gdyż leży na pływakach, które go nie puszczą na dno. Poza tem trzyma się rękoma liny. Wreszcie choćby i to nie pomogło, nurt rzeki go nie pochwyci i nie poniesie, gdyż jest oddzielony od nurtu kołkami gęsto pozabijanemi. Nie grozi więc uczniowi groza śmierci, jest pewny że nie utonie, ale jeszcze może być pewniejszym, że i pływać nigdy się nie nauczy.

Szkołę tę można porównać zupełnie śmiało z organizacyjnemi formami patronanackiemi. W patronackich organizacjach napewno młodzież się nie zepsuje, ale się i nie naprawi, a co ważniejsza, nie zyska przygotowania do życia obywatelskiego, nie rozwinie w sobie twórczości i inicjatywy tak bardzo potrzebnych w życiu samodzielnem.

Druga szkoła pływania nie posiada oddzielonego kołkami skrawka wody, jeno ma do rozporządzenia całą rzekę. Nieposiada ani lin, ani pływaków, jeno kilku, lub kilkunastu ludzi, którzy uchodzą za mistrzów w sztuce pływania. Oni przyjmują ucznia, tłumaczą mu zasady pływania, a potem biorą go i rzucają w nurt rzeki. Uczeń wówczas walczy z wodą i bardzo często zdarza się tak, że odrazu zdobywa umiejętność unoszenia się na jej powierzchni, często też zaczyna tonąć. Ale wówczas czuwa

nad nim ręka mistrza, która utonąć mu nie pozwoli, jeno wydobędzie go na powierzchnię, każe wypocząć, a potem wytłumaczy, jakie błędy czynił, jak powinien zachować się drugi raz, aby osiągnąć cel i znowuż z uczniem robi nową próbę. Po kilku takich próbach uczeń zdobywa umiejętność pływania.

Tę właśnie szkołę można porównać z samorządnemi formami organizacji młodzieży. Młodzież, aby przygotować się do życia za pomocą organizacji, musi mieć w tej organizacji samorząd i samodzielność. Sama musi szukać dróg, któremi ma kroczyć do osiągnięcia celu. Sama musi myśleć i tworzyć czyny, które dają wyrobienie społeczne, rozwijają myśl, inicjatywę i twórczość. Starsze społeczeństwo spokojnie winno na to dać swoje przyzwolenie, baczyć jeno uważnie, aby młodzież nie zeszła z prostej drogi. Gdy nie schodzi, cieszyć się radością wielką, gdyż to jest rękojmią, że przyszłość kraju dobrze się zapowiada. Jeżeli zaś młodzież zorganizowana, dzięki jakimś przyczynom zacznie staczać się z wyżyn, których już dosięgła, podeprzeć ramieniem ojcowskiem, nie dać upaść, jeno poznać zło, które spowodowało upadek, wskazać je młodzieży, udzielić życzliwych rad, jak zło usunąć należy. Poza tem nic więcej. Tego wystarczy, aby młodzież znowuż dźwignęła się i śmiało zaczęła kroczyć drogą pracy wspólnej ku jasnym wyżynom światła i prawdy.

(c. d. n.) *Józef Niećko.*

Wpływ wiosny na życie człowieka.

Jakżeż piękną jest pogodna wiosna! Patrzymy zachwyceni na to czyste, bez chmur lazurowe niebo, napawamy się tem świeżem, pełnem balsamicznych woni powietrzem i kąpiemy się w tem życie i zdrowie rozdającem słońcu, które nam daje radość życia, usuwa pesymizm, zgorzknienie i pobudza człowieka do czynu i pracy, będących prawdziwem źródłem przeczystego szczęścia i ciągłego doskonalenia się. I właśnie na wiosnę, gdy cała natura śpiewa hymn podniosły radości i wesela, widzimy, jak potężny wpływ wywiera ona na duszę człowieka, jak pod jej wpływem duch jego pnie się do nieba jakby wyzwolony z hamujących go pęt cielesnych. Gdy strumyk szemrze, a szmaragdowe gaje i lasy szumią tajemniczo i ptaszyny wzbijają się z przepięknym koncertem do nieba, błogie uczucie nieopisanego szczęścia ogarnia serca ludzkie, znika z nich nienawiść a wstępuje cudotwórcza *miłość*, źródło wszechbytu... I strumyki, przepiękne gaje i lasy szepczą człowiekowi do ucha pieśń nieśmiertelną: pieśń *miłości i odrodzenia*. Dosyć już tej nienawiści, która tylko niszczy, rozkłada, dosyć już tej wojny, kochaj człowiecze, pracuj i twórz, bo to jest nieśmiertelne prawo życia, które nam każe nie nienawidzieć, a kochać ludzi. To prawo przyrody, a jej praw bezkarnie gwałcić nie wolno, umie ona bowiem o nie się upomnieć!

Wiosna to budzi w sercu człowieka potrzebę miłości, potrzebę ukochania *ideału* w życiu, bo bez tego niema szczęścia, bo bez serc, bez ducha, to szkieletów ludy! I nie dziwimy się, że znakomity pisarz i pedagog J. J. Rousseau (czyt. Russo) nawoływał w swych pismach zwątpiałą ludzkość: „Wróć do przyrody. Ona ci da prawdziwe szczęście, którego napróżno gdzieindziej szukasz". I powtarzamy dzisiaj za wielkim filozofem: wróć człowieku do przyrody, tego źródła doskonałości niebiańskich zachwytów i prawdziwego szczęścia. Patrz, jak ta szmaragdowa trawka z pośród szarych kamieni miejskich, tak nieśmiało, by ją kto nie przydeptał, a jednak pnie się w niebo, pnie się w lazury, tam, gdzie jest odwieczna doskonałość!

Ta cudowna wiosna rodzi w sercu ludzkiem potrzebę miłości, zapomnienia własnego ja, a rozpłynięcia się w naturze. Toteż młodzi grają w „zielone", zamieniają czułe uściski i spojrzenia, i pełni zachwytu spoglądają

w niebo, w słońce i gwiazdy, które migają wesoło. A starzy? Starzy pozbywają się swego pesymizmu, życiowego przygnębienia, wsłuchując się z zachwytem w pieśń nieśmiertelną przyrody, która im szepcze, że żyć warto dla drugich, że życie człowieka powinno być ciągłem poświęceniem... I czują, że odradzają się duchowo, że ta cudotwórczyni wiosna przypina im orle skrzydła do ramion i pobudza do nowych wysiłków i wzlotów ducha, że chcą z młodymi wylatywać nad poziomy. Ten listek szmaragdowy przyłożony na serce ludzkie, śpiewa poeta niemiecki Lenau, goi wszelkie rany duszy, które tak szczodrą ręką i tak niemiłosiernie zadaje nam życie! Czuła matka przyroda łagodzi swem delikatnem dotknięciem te rany i wskazuje na nie prawdziwy balsam. Ona czyni człowieka lepszym, rozumniejszym i zaszczepia poezję w duszy, bo sama śpiewa pieśń nieśmiertelną, pieśń miłości i odrodzenia. Natura to nam głosi, że wkrótce skończą się krwiożercze wojny i miłość zapanuje na ziemi, a odtąd będzie tylko walka duchów podniosłych o największy skarb ludzkości, *o prawdę*!

Nieśmiertelny poeta tonów Chopin cudnie odmalował wiosnę dźwiękami w swych natchnionych preludjach. Przepięknemi strofami wyraził jedno preludjum utalentowany poeta Kornel Ujejski, które dosadnie maluje zachwyt niebiański duszy ludzkiej:

„Lecę na obłoku,
Roztopiony w ciszę,
Mgłę mam senną w oku,
Oddechu nie słyszę.
Fijołkowej woni
opływa mnie morze,
Dłoń złożywszy w dłoni,
Lęcę, płynę gdzieś,
Ach zlituj się Boże,
I serca mego, i myśli,
Nie wskrześ!"

A inni kompozytorzy odmalowali dźwiękami czary wiosny i natury, niebiańską muzykę szemrzącego na wiosnę strumyka, jak to np. uczynił Liszt w swym pięknym utworze, grywanym często na koncercie p. t. „Na brzegu strumyka". Nieśmiertelny poeta niemiecki Schiller, który żył bardzo krótko, zmarł bowiem w kwiecie wieku na suchoty, pisze w swoich interesujących listach, że na wiosnę żałuje życia, bo budząca się ze snu przyroda daje tyle podniosłych zachwytów i rozkoszy człowiekowi. „Czułem, pisze Schiller, że po każdem obcowaniu z przyrodą stawałem się lepszy i rozumniejszy. Ludzie muszą się uczyć czytać w jej otwartej księdze". Poeta niemiecki najwięcej też tworzył na wiosnę, natchnienie przychodziło mu podczas samotnych spacerów w gajach i lasach, w których szumy lubił się wsłuchiwać. Wiosna pobudzała go do pracy i twórczości, ranne koncerty ptasząt budziły go ze snu i najwięcej też tworzył w godzinach rannych na świeżem powietrzu. A z trójcy naszych wielkich poetów, Juljusz Słowacki, już ciężko chory na suchoty, pisał w swych listach do matki, jak ciężko mu jest umierać, gdy cudowne wiosenne słońce zagląda do okien. „To słońce, pisze, zapala nowe płomyki w duszy ludzkiej i tlejące zaledwie iskry rozżarza na nowo. Nowe, nieobliczalne wprost siły wstępują w duszę ludzką. Niebiański czar wiosny, urok szmaragdowej zieloności, to tajemnica nad tajemnice dla ludzkiego umysłu". I nieśmiertelny poeta niemiecki Goethe w swych listach do swego przyjaciela Eckermanna zachwycał się wiosną, podkreślając, że najwięcej i najłatwiej tworzył na wiosnę. W tej porze roku czuł się Goethe duchowo najlepiej, obserwował zjawiska przyrody, tak cudowny wschód i zachód słońca i tworzył swe arcydzieła (Faust) z zapałem.

I nam Polakom tyle wiosna przyniosła dobrego: pokój z bolszewikami, uchwalenie konstytucji i pomyślny wynik plebiscytu na Śląsku Górnym, że w górę pną się nasze serca i duch śpiewa: Hosanna, Hosanna!

Dr. Władysław Chodecki.

śladownictwa zewnętrznych objawów kultury, któremi są ubranie niestosowne, maniery towarzyskie podpatrzone, wyrazy, słowa, których dobrze nie rozumiemy, co się nazywa frazesem.

Prostota, zdolność samodzielnego myślenia i prawość charakteru, szlachetność — to podstawowe warunki prawdziwej inteligencji. *J. D.*

Ważne zagadnienie.

„U podstaw wszelkiego polskiego problemu stoi polski chłop". Jasne, — oślepiająco jasne stwierdzenie nagiego faktu, a przecież tak mało komu w Polsce znane w całej rozciągłości. Ten polski chłop coraz więcej znaczy w życiu zbiorowem, na coraz wyższych grzędach narodowych dostojeństw miejsce zajmuje. Ten polski chłop krwią swego syna—żołnierza obficie zrosił ziemię rozdartej, rozdzielonej ojczyzny i cudu zjednoczenia dokonał.

Ten polski chłop synów swych śle do miast po wiedzę wyższą na kursy różne, do gimnazjów i uniwersytetów. Tworzy się w oczach naszych inteligencja polska wyrastająca z tego ludowego korzenia. Niejedni spodziewają się po tej inteligencji wiele. Mają nadzieję, że wniesie ona do naszego ubogiego życia jakieś nowe, odrodzeniowe, twórcze wartości, że pierwiastki swoistej kultury nieznane już „zabaczone" w wirze kosmopolitycznych wpływów przez inteligencję szlachecko - mieszczańskiego pochodzenia zostaną przypomniane, wniesione przez inteligencję najmłodszej u nas formacji, ową ludowego pochodzenia.

Tak istotnie byćby mogło. Tymczasem na przebłyskach jakoś się kończy, a że stan taki przedłuża się, wartoby spojrzeć na to zagadnienie z właściwej strony. Omówić jasno, o co tu właściwie chodzi.

Przychodzi mi na myśl zdarzenie, jakie miał kiedyś w Zakopanem wielki znawca i miłośnik sztuki, artysta, pisarz i wychowawca czystych, dostojnych polskich dusz, Stanisław Witkiewicz.

Oto przyszedł kiedyś do niego mądry „gazda" i postawił mu proste, a ciężkie jak wielki głaz zapytanie „jako ja się mam utrzymować, cobym był człekiem cywilizowanym, a przecie chłopem polskim ostał?"

„Jako się mam utrzymować"—oto rdzeń zagadnienia, które nas tu obchodzi.

Od postawienia tego zagadnienia do zdobycia jego rozwiązania droga daleka, ciernista, żmudna. Idzie się nią, odrzucając z drogi twarde głazy oportunizmu i tchórzostwa, idzie się przez trudy olbrzymiego, powolnego wyłamywania własnej duszy póty, aż się jej nie zmieni w przeczysty kryształ pełnego człowieczeństwa. I to jest ten „trud trudów", który każdy szczery a mocny typ inteligenta ludowego pochodzenia podjąć musi i własnym wysiłkiem dokonać. A gdy takie usiłowania będą podejmowane i w miarę sił i możności realizowane, po dłuższym okresie czasu takich prób będzie można w Polsce współczesnej mówić o nowym typie inteligencji ludowego pochodzenia i będzie można sumować i analizować nowe pierwiastki, które do śpichlerza narodowych najwyższych, bo duchowych i umysłowych wartości ona wniesie. *Stefanja Bojarska.*

JAN KLIMEK.

Wiara.

Gdzie spojrzysz, tam wre szał życiowy,
Bój zacięty nędzników o byt,
Wierzcie mi: powstanie świat nowy,
O, już różowi się jego świt.

O wychowaniu samego siebie.

10. KŁAMSTWO.

„Niegdyś było więcej gwałtu,
dziś więcej zdrady i fałszu.
Z dwojga złego wolę wilka niż
lisa lub węża.“ *A. Fredro.*

Drugim podobnym jak poprzedni objawem tchórzostwa jest kłamstwo. Kłamca boi się prawdy, stroni od niej najczęściej dlatego, że obawia się, że prawda wywlecze na światło dzienne jego brudy, obnaży go i pokaże ludziom takim, jakim jest w rzeczywistości, a wtedy ludzie ze wstrętem od niego się odwrócą.

Zły człowiek tak się prawdy wy-
[strzega i wstydzi,
Jak sowa co promieni słońca
[nienawidzi.

Człowiek, który poważa i ceni sam siebie, nie będzie kalał ust swych kłamstwem, kłamstwo bowiem poniża kłamcę i w oczach własnych i w oczach drugich. Słusznie też powiedział Słowacki: „to kłamstwo, co moja matula mówiła o kłamstwie, że kłamstwem wyjdziesz na pana“. Kłamstwem zazwyczaj nic się nie zyskuje, a chociażby i coś się zyskało to zyski te są pozorne. Nie darmo przysłowie powiada, że „kławstwem można świat przejść, ale z powrotem już się nie powróci“, bo ludzie na kłamstwie poznają się szybko i później nikt już kłamcy nie wierzy.

Kłamstwa różne są rodzaje, ale każde kłamstwo bez względu na pobudki jest wstrętne i pamiętać musimy, że nam *stanowczo kłamać nie wolno*. Polak nie może iść z kłamstwem lub obłudą pomiędzy lud i jedno kłamstwo w ustach jego może całkowicie pogrzebać jego robotę. Lud nasz tylokrotnie w różny sposób okłamywano, tylu między ten lud szło fałszywych proroków, że lud jest niedowierzający, że jedno kłamstwo w ustach tego, kto chce dla ludu pracować, może lud ten zniechęcić i niezmiernie potem trudno będzie kłamstwo to odrobić i pozyskać sobie znowu zaufanie ludu.

Prawdomówność jest męstwem cnotą i „kto prawdę mówi nieszczęśliwemu narodowi, ten go najgłębiej kocha [1]).

Do kłamstwa nic nas nigdy nie powinno przywieść. „Nie oglądać się na nikogo, tylko na siebie, mało dbać o świat i ludzi, to jest jedyna nauka, którą łatwo powtarzać, ale której ważność późno się daje odczuć w całej rozciągłości“ [2]).

„Piękne sumienie stać przy przy-
[jacielu,
*Jeszcze piękniejsze zostawać przy
[prawdzie* [3]).

Słowami temi pragnie nam Kochanowski wpoić przekonanie, że prawda jest tak drogim i nieocenionym skarbem, że nawet przyjaźń lepiej poświęcić a przy prawdzie pozostać.

Kłamstwo jest matką różnych występków i przysłowie powiada nawet bezwzględnie, że „kto kłamie ten kradnie“—gdy przeciwnie: *„prawda zawsze wiedzie do cnoty, porządek w myślach do porządku życia“* [4]).

Jeżeli sami mówimy prawdę, zachęcamy innych do prawdomowności—jeżeli kłamiemy, bądźmy przygotowani na to, że i inni będą się starali nas okłamywać. Drobne na pozór kłamstwo bardzo często pociągnąć może za sobą poważne nieraz następstwa: „Na świecie nic nie ginie, a drobne błędy, niekiedy nawet zapomniane, z czasem odzywają się i ciężko ważą w życiu [5]).

O ile kłamstwo jest tchórzostwem, o tyle prawdomówność jest odwagą, więc

„Miejmy odwagę! nie tę jedno-
[dniową,
Co w rozpaczliwem przedsięwzię-
[ciu pryska,
Lecz tę co wiecznie z podnie-
[sioną głową
Nie da się zepchnąć z swego
[stanowiska“ [6]).

C. d. n. *J. Ciembroniewicz.*

---

[1]) Krasiński.
[2]) Mickiewicz.
[3]) Jan Kochanowski.
[4]) Grzegorz Piramowicz.
[5]) Bolesław Prus.
[6]) Adam Asnyk.

O zbieraniu materjałów ludoznawczych.

III.

Życie wewnętrzne.

Przy badaniu przejawów życia wewnętrznego wprost niepodobna postępować podług raz przyjętego programu, albowiem nie można mierzyć duszy ludzkiej jedną i tą samą miarą. Ponieważ życie ludzkie podlega ciągłym przemianom, jest wiecznie płynne, przeto i lud nie tylko przechowuje stare formy swych wierzeń i obyczajów, lecz również stwarza coraz to nowe lub dowolnie je przekształca, z tej przeto racji badanie życia wewnętrznego gromad ludzkich nie da się ująć w ramy stałe a niezmienne. Można jeno wskazać drogę, po której należy kroczyć w poszukiwaniach ludoznawczych, podając pewne wskazówki, mające na celu ułatwienie pracy zbieraczowi dokumentów związanych z przejawami życia wewnętrznego t. j. duchowego.

Charakter ludu zamieszkującego na roli został wykuty dłutem pracy i wychowany na żywotach świętych i legendach pełnych cudowności, wzmacniających jego wiarę w moce moralne. Dlatego też lud wieśniaczy posiada w sobie mimo twardego kamienia pracy siłę młodości, odczuwającej głód do wiedzy, tęsknotę do wznoszenia się na wyższe stopnie kultury, oraz głębokie, serdeczne umiłowanie swych tradycji i zwyczajów, które instynktownie ochrania od zewnętrznych przeobrażeń. Dlaczego? Dlatego, iż potęga zwyczajów i tradycji najsilniej oddziaływuje na czucie i myślenie ludu wiejskiego, zachowując charakter życiowej jednolitości, a uczuciom nadaje cechy powinowactwa i w ten sposób tworzy się z ludu swoisty, określony typ ludzi duchowo ze sobą spokrewnionych, wśród których jednostka zlewa się całkowicie ze swem środowiskiem i miejscem zamieszkania, wdycha i wydycha powietrze zbiorowej tradycji, a jej stylem jest wieś rodzinna, okolica pobliska, posiadająca swą gwarę, zwroty, przysłowia, zwyczaje i obyczaje.

Otóż w ludzie tkwi ta niespożyta siła, ożywiająca organizm każdego narodu i nadaje mu wyraziste cechy odrębności jego kultury. Z tej przeto racji badanie duchowych właściwości ludu może nam dopiero wyjaśnić tajemnicze a nieznane cechy charakteru narodowego, unaocznia piękno tradycji duszy narodu i co w nas wszystkich tkwi w nieświadomem myśleniu i czuciu.

Dziś wszak w narodzie naszym istnieją jakby *dwie dusze*, dwa światy: *wsiowo-wieśniaczy i miejsko-pański*.

Pomijając różnice w rozwoju umysłowym, zarysowują się nawet różnice w uczuciach, gdyż lud wsi co innego kocha, do czego innego tęskni, inne objawia zainteresowania i inną żyje tradycją, aniżeli warstwy żyjące w miastach, warstwy bardziej „inteligentne". Weźmy jako przykład: Lud wiejski zachował pradawne piękno ładu obyczajowego przy obchodzeniu np. świąt, z których wydobywa ukryty czas. A w mieście? Święta są bezduszne, beztreściwe, poświęcone próżnowaniu i obżarstwu. Ileż jest treści w formach świąt jak: święto gromniczne, Wielkiej Nocy, dni krzyżowe, błogosławienia pól, poświęcanie ziół, plonów i t. p. uroczystości, których piękno zachowało się jedynie na wsi.

Dlatego też poznawanie życia obyczajowego ludu naszego może w znacznym stopniu przyczynić się, że te dwa odłamy społeczeństwa naszego przenikną się wzajemnie, poznają i stworzą jedne wspólne *tradycje narodowe*, pojęte jako wiedza rzeczy przeszłych, a wytykająca drogi w przyszłość, jako czynnik postępu nowego życia, a nie zatamowania i martwoty.

— — — — — — — — —

Przystępując do gromadzenia danych o życiu wewnętrznem ludu, należy spisywać wszystko, co można i co się da, wiernie, bez literackich zwrotów i przekręcań, zachowując czystość gwary zarówno co do formy stylistycznej jak i językowej. Jedynie

przy opisywaniu zwyczajów, guseł, przesądów, zabobonów i obrzędów, należy posługiwać się językiem literackim: nadmieniając w nawiasie nazwy i wyrażenia w brzmieniu takiem jak je lud wymawia.

Zebrane materjały będą posiadały wówczas jeno wartość, jeśli zbierający uwzględni następujące punkty:

1) poda miejscowość, w której zebrał dany materjał;

2) poda datę zapisanego spostrzeżenia;

3) czy lud zachowuje dany zwyczaj, tradycję, czy też się ich wyrzekł;

4) od kogo materjał został zebrany i w tym celu należy podać: imię, nazwisko, wiek i zajęcie opowiadającego;

5) to samo winien uczynić zbierający i podać pewne dane o sobie.

I. *Życie człowieka w rodzinie i gromadzie.* Dział ten nastręcza dla bacznego obserwatora wielką obfitość materjału. W krótkim jednak zbiorze wskazówek trudno należycie omówić wszystkie punkta dokładnie, by przewidzieć okoliczności i wypadki, jakie mogą się zdarzyć w życiu domowem ludu naszego. Toteż zbieracz powinien własnemi siłami skreślić jaknajdokładniejszy obraz życia człowieka w rodzinie i gromadzie.

Wiadomo, że już w okresie surowej pierwotności jednostka żyła według pewnych form obyczajowych, przekazywanych z pokolenia na pokolenie, a które nadawały pewne ramy życiu zbiorowemu. Zanim powstały ustawy pisane, ludzie kierowali się w życiu prawem swych zwyczajów i obyczajów, a które do dziś dnia jeszcze mają swą moc obowiązującą.

Na łamiącego obyczaj istnieje dotychczas wyrok opinji ogółu i to dość silny, aby jednostka była zdolną wyłamywać się z pod jego władzy. Jest to rygor nie tyle prawny, a ile moralny.

Podstawę takiego prawa obyczajowego stanowi poczucie pokrewieństwa wzajemnego, a źródłem tego poczucia jest przedewszystkiem *rodzina.* W niej obyczaj włada najsilniej.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć: czy zachowało się w danej wsi lub miasteczku poczucie pochodzenia rodowego? Czy są wypadki umieszczania na domach jakich godeł rodowych i czy istnieją podania o pochodzeniu przodków? Czy obok właściwych nazwisk używa się przydomków, przezwisk i skąd one pochodzą?

W tym celu należy sporządzić spisy przydomków na kartkach w następujący sposób:

Adres wsi.......	Nazwisko zbieracza	
Przydomek-przezwisko nap. Kudłac	Nazwisko właściwe Piwoń Piotr	Wyjaśnienie jak tłumaczą ludzie powstanie przezwiska Od noszenia długich włosów i brody

Pożądane podać spis nazw wszystkich stopni pokrewieństwa wraz z ich obejmowaniem. Określić dokładnie stanowisko ojca w rodzinie. Czy dzieci oddają cześć rodzicom, w jakiej formie i jakie nadają im nazwy?

Czy przy jedzeniu robi się różnicę między gospodarzem, a pozostałemi członkami rodziny? Kto z urzędu rozstrzyga spory rodzinne? Jakie istnieją pojęcia odnośnie ojca i matki?

Czy dają się zauważyć różnice między stanowiskiem kobiety a mężczyzny w ognisku rodzinnem?

Jak tytułują się małżonkowie między sobą, a jak, gdy znajdują się wśród obcych?

Jakie panują stosunki tradycyjne odnośnie dziadków, stryjów i ciotek?

Czy pasierbowie przyjmują nazwisko ojczyma?

Jakie istnieją zapatrywania ludzi na liczebność dzieci, lub na ich brak?

d. c. n. *Antoni Langer.*



Sprawa Górnego Śląska i jego losy budzą jeszcze ciekawość i żywe zainteresowanie w narodzie.

W dniu 20 marca rozegrała się tam zacięta walka, wprawdzie niema, bez szczęku broni, lecz nie była ona jeszcze ostateczną, decydującą.

W okręgu przemysłowym aż po rzekę Odrę, to znaczy na obszarze bezpośrednio dotykającym do Polski większość ludności opowiedziała się za Polską. Traktat wersalski przewiduje głosowanie według gmin, a więc pod tym względem mamy na tym obszarze także znaczną przewagę nad Niemcami.

Druga część Śląska położona na zachód od Odry, bliżej Niemiec okazała się prawie w zupełności niemiecką.

Z takiego plebiscytu wynika konieczność podziału Górnego Śląska między Polskę i Niemcy. Zdecyduje o tem rada najwyższa państw sprzymierzonych.

Czego z tej strony mamy się spodziewać?

Prasa francuska pisze o naszych prawach zupełnie przyjaźnie i dowodzi, że Śląsk musi być podzielony.

Jednak Niemcy rozwijają energiczną agitację za niepodzielnością Górnego Śląska i przyłączeniem go w całości do Niemiec.

Zabiegi ich napotykają na sprzyjający grunt w Anglji i we Włoszech. Niektóre pisma angielskie wysuwają projekt stworzenia z Górnego Śląska niezależnego państwa pod kierownictwem Ligi narodów. Toby było najgorsze załatwienie sprawy.

Wobec takich jeszcze trudności w sprawach Śląska rząd polski rozwinął działalność dyplomatyczną wobec rządów zachodnich państw. Ponieważ nie wytworzyliśmy jeszcze zdolnych dyplomatów stałych za granicami naszego państwa, dlatego okazała się konieczność przekazania tej najpoważniejszej na chwilę obecną troski specjalnym delegacjom sejmowym.

Sejm polski zażywa wywczasów świątecznych, które jednak tego roku wcześnie muszą się skończyć, bo w połowie kwietnia musi się zebrać celem potwierdzenia, czyli jak się to z obca nazywa ratyfikowania traktatu pokojowego między Polską a Rosją. Dopiero po zatwierdzeniu traktatu pokojowego przez Sejm i wymianie dokumentów stwierdzających ratyfikację z rządem rosyjskim zaistnieje stan pokojowy między Polską a Rosją.

Chorobliwe zapędy koronowanych głów. Wojna światowa uwolniła nas od przemocy i swawoli cesarskich i królewskich rodzin... Zdaje się, że majestat ich władzy i wielkości rozsypał się w proch na zawsze. Z takim jednak stanem nie mogą się pogodzić rodziny arystokratyczne na Węgrzech. Przeciw własnemu rządowi spiskowały przez długi czas i prowadziły konszachty z byłym cesarzem Austrji, Karolem. Ten zachęcony ową propagandą dynastyczną przyjechał samochodem z Szwajcarji na Węgry po koronę królewską. Był to występ błazna, jednak wobec silnej agitacji monarchicznej popieranej przez wyższe sfery kleru, naogół mógł wprowadzić do stosunków europejskich pewne zawikłania. Dzięki jednak energicznemu protestowi państw zachodnich i stanowczemu pod wpływem tego stanowiska rządu węgierskiego, chorobliwy maniak pragnący się bawić w króla musiał wyjechać z powrotem do Szwajcarji.

Podobne zamachy na wolność ludów nie są już dzisiaj groźne, bo narody zrozumiały, że najwyższa władza nie pochodzi z „łaski Bożej", jako to głosili dawni królowie i cesarze, lecz ma swe źródło w powszechnej *woli narodu.*

Zjazd Kółek Rolniczych C. Z. K. R.

W dniu 18 i 19 marca r. b. odbyło się Zebranie Ogólne C. Z. K. R. (delegatów Kółek Rolniczych C. Z. K. R.) w Warszawie pod przewodnictwem p. prezesa Piotra Sobczyka przy udziale około 300 delegatów z 47 okręgów i około 100 gości. Wysłuchano sprawozdania za rok 1920-ty i projektów pracy na rok 1921. Związek utrzymuje szereg instruktorów specjalistów we wszystkich działach pracy wiejskiej; praca na terenie Kółek i Stowarzyszeń Rolniczych prowadzona jest przez 15 Sekcji i 2 organy; pracę *kulturalno-oświatową* prowadzą: Związek Młodzieży Wiejskiej, Komisja Domów Ludowych, Związek Teatrów Ludowych; pracę *oświatowo-rolniczą i organizację fachową gospodarstw:* Instruktorjat Kółek Rolniczych, Sekcja Oświaty Rolniczej, Sekcja Kół Gospodyń Wiejskich, Komisja Organizacji Gospodarstw Małorolnych, Sekcja Ogrodniczo-Pszczelarska; *pracę hodowlaną:* Instruktorjat Hodowli Drobiu, Sekcja Hodowlana; pracę *rolniczo-spółdzielczą:* Wydział Mleczarski, Sekcja Jajczarska, Sekcja Ogrodniczo-Pszczelarska, Sekcja Stow. Rolniczych. Wydawnictwami zajmuje się: Komisja Wydawnicza, organ dla Kółek Rolniczych „Poradnik" i organ dla młodzieży wiejskiej „Nasza Drużyna".

Dokonano wyborów do Zarządu C. Z. K. R. — weszli pp. Wilkoński T., Niedzielski T., Jabłonowski A., Jemielewski T., Kowalczuk J., Stolarski B., Poniatowski J., Bogusławski A., Fijałkowski W., Lechnicki F., Langer Antoni, Boguszewski S., Staniszewski S., Wakar W., Sobczyk P., Czałbowski Z., Stasiak F., Wasilewski R., Zalewski J., Smoła J., Mielczarski R., zastępcy: Koter A., A. Jaros, A. Sawicki, W. Pawelec, Ciekot S., Ostachowski J., Hedinger W.

Uchwalono projekt budowy domu ludowego w Warszawie.

Wysłuchano referatów: O kółkach rolniczych a samorządzie, o potrzebie ekonomicznej organizacji drobnych rolników oraz o banku ludowym, poczem dyskutowano o potrzebach gospodarczych drobnego rolnika.

Z Kół i Związków.

Z Koła Młodzieży w Wysokiem pow. Krasnystawskiego.

Nowopowstałe u nas Koło Młodzieży zostało zawiązane w dniu 12 grudnia z. r. dzięki miejscowemu ks. Pr. Czesławowi Godlewskiemu.

Koło nasze liczy 110-ciu członków i rozwija się dosyć dobrze, mamy już bibljotekę, która przed zawiązaniem Koła Młodzieży była tak zw. „Czytelnią Publiczną", w której są bardzo pożyteczne książki. Jest też Koło „Miłośników Sceny" zawiązane jeszcze w 1917 roku, które jest obecnie pod przewodnictwem p. A. Wilczyńskiego i graliśmy już na cel Koła Młodzieży.

Nasze Koło jak już powiedziałem rozwija się dobrze, ale ma różne przeszkody, jak brak odpowiedniego lokalu i inne. Do obecnego czasu robiliśmy nasze pogadanki i odczyty w lokalu miejscowej szkoły ludowej, ale to nam miejscowa p. nauczycielka utrudniła mówiąc, że p. Inspektor szkolny zabronił robić różnych kursów i odczytów w szkole".

Przykro mi, ale muszę się przyznać, że w naszem miasteczku jest dużo pozakładanych Kółek i Związków, ale wszystko martwe, mam nadzieję, że tak wielcy w pracy dla ludu ks. Cz. Godlewski i p. A. Wilczyński poruszą na nowo te wszystkie nieczynne Związki, jak: Kółko Rolnicze, Stow. Bud., Polską Macierz Szkolną, Chrześć. Tow. Poż. Oszczędnościowe, Stowarzyszenie Spożywcze, które ma kapitału zakładowego 3540 koron czyli 2478 mk. i Straż ogniową ochotniczą, która ma trochę drzewa budowlanego i ma zamiar wspólnemi siłami wraz z Kołem Młodzieży budować tak zw. „Szopę Strażacką" gdziebyśmy mogli robić różne kursa i wykłady i gdzieby nam żadna p. nauczycielka ni kto inny nie przerywał. *Członek Koła.*

Z Koła Młodzieży w Krynkach pow. Grodzieńskiego.

Koło nasze zostało zorganizowane w listopadzie 1920 r. dzięki staraniom instruktora Straży Kresowej p. Szkuty. Na pierwszem zebraniu wybrany został zarząd, który niestety za mało się interesuje pracą

młodzieży. Również utworzono Sekcję teatralną, którą kieruje p. Petelczyć, kierownik szkoły. Sekcja urządziła kilka przedstawień, a dochód przeznaczono na prenumeratę pism i 3500 mk. daliśmy na plebiscyt Górnego Śląska. Tylko przykro nam, że nie mamy domu ludowego i nie mamy własnego kąta, gdzie moglibyśmy się swobodnie zbierać i swoje sprawy omawiać, ale nie upadamy na duchu i przezwyciężymy wszelkie przeszkody. *Członek Koła.*

Z Koła Młodzieży w Urzeczu, pow. Łowicki.

W dniu 20 marca r. b. założyliśmy Koło Młodzieży w naszej wiosce. Na zebranie założycielskie przyjechał prelegent z Warszawy kol. Babski, który wygłosił referat: Do czego młodzież winna dążyć.

Młodzież bardzo chętnie zgodziła się na zorganizowanie Koła, następnie wybrano Zarząd w następującym składzie: W. Materek — prezes, A. Mielczarek—zast prezesa, Stanisław Bogusz—sekretarz, J. Liwarski—skarbnik, M. Łuczywek—bibliotekarz i W. Jachimek.

Młodzież okazuje dużo zapału do pracy, spodziewamy się, że w krótkim czasie będziemy się mogli wykazać podobnemi wynikami pracy, jak inne Koła.

Zarząd Koła.

Z Koła Młodzieży im. Józefa Piłsudskiego w Okalewie.

Praca naszego Koła Młodzieży wiejskiej rozwijała się dosyć dobrze, ale wojna stanęła wszystkiemu na przeszkodzie, dopiero w dniu 19 marca postanowiliśmy urządzić uroczysty obchód ku czci Naczelnika Państwa, na który złożyły się: odczyt o Józefie Piłsudskim, śpiewy narodowe i deklamacje patrjotyczne. Sala szkolna była cała umajona gerlandami z jałowcu, a portret kochanego „Dziadka" ubrany w gerlandę ze świerku i kwiatami. Po skończonym obchodzie, który się odbył bardzo okazale, odbyło się zebranie młodzieży w celu pobudzenia jej do więcej ożywionej pracy. Po przemówieniu Koźmińskiego, miejscowego inicjatora obchodu i zebrania, przystąpiono do zapisywania członków do Koła młodzieży. Narazie zapisało się 45 osób, 25 chłopców i 20 dziewcząt.

Zadaniem naszego Związku jest, aby młodzież wyrosła na dobrych obywateli kraju, a to przez wspólną pracę i godziwą zabawę nie tak, jak dotychczas bywało, że w niedzielę zamiast zejść się na wspólnem czytaniu książek i gazet, czas marnowano. Dziś po powrocie żołnierzy z wojska i skończeniu kursów wieczorowych, młodzież zorganizowana w Kole ma uczyć się pracy obywatelskiej, karności społecznej, zdobywać wiedzę, ma zaprawiać się do pracy dla Ojczyzny i współbraci, wreszcie wolne chwile poświęcać miłym i pożytecznym rozrywkom. Dla większego zapału Kołu daliśmy nazwę imienia Józefa Piłsudskiego i postanowiliśmy się przyłączyć do C. Zw. Młodzieży Wiejskiej.

Nadmienić muszę, że miejscowe Stowarzyszenie Spożywcze „Zagon" ofiarowało na książki 1 tysiąc marek, a młodzież prenumeruje gazety: „Naszą Drużynę", „Przyjaciela Ludu", „Wyzwolenie", „Poradnik Kółek", „Gazetę ludową", „Tygodnik Piotrkowski", „Naród", „Piast".

Członek Koła *W. Koźmiński.*

Z Koła Młodzieży w Wychodnem ziemi Suwalskiej.

Koło Młodzieży Wiejskiej pod nazwą „Jutrzenka" istnieje u nas przeszło rok, jednak przez ten czas nikt z naszych „druhów" nie napisał do „Naszej Drużyny" coś o naszej pracy.

Ze wszystkich stron naszego kraju płyną wiadomości, że młodzież nie śpi, a organizuje się w rozmaite Związki. A i u nas młodzież potroszeczku zaczyna się budzić z tak strasznej ciemnoty, która dotychczas u nas tak panowała i nie widziano nic innego, jak tańce szalone połączone z pijatyką. Jednak młodzież wytężyła siły i zorganizowała t. z. „Koło Młodzieży", do którego należą 24 osoby i w którem urządzono parę przedstawień teatralnych, nieźle odegranych przez wybitniejszą młodzież tej okolicy. Dochód z przedstawień przeznaczony został na prenumeratę pism i kupno niezbędnych książek. Stopniowo Młodzież zaczyna ze snu się budzić. Wszystkim szczęść Boże w pracy!

Członek Koła Młodzieży w Wychodnem.

Termin nadsyłania sprawozdań został przesunięty do dnia 15 maja.

Które Koła nie nadeślą wypełnionych sprawozdań w tym terminie, zostaną pominięte w roczniku sprawozdawczym, oraz delegaci tych Kół na zjeździe czerwcowym w Warszawie utracą prawo głosu decydującego.

Różne wiadomości.

Do b. Uczniów niż. Szkół Rolniczych w Małopolsce. Tymczasowy Wydział Samorządowy we Lwowie zawiadamia byłych uczniów niższych Szkół Rolniczych w Małopolsce, aby zgłosili się na trzymiesięczny kurs uzupełniający rolniczy. Komitet organizacyjny kontynuowania studjów b. uczniów Szkół Roln. w Małopolsce ma zebrać dane do 30 kwietnia b. r. Reflektujący na ten kurs mają podać odpowiedzi na pytania: czy pragnie wziąć udział w kursie rolniczym, który się odbędzie w lecie r. b., kiedy i z jakiego powodu wystąpił ze szkoły roln., gdzie przebywa obecnie, czem się trudni i z jakiego powodu nie zgłosił się do szkoły.

Zgłoszenia należy wysyłać pod adresem: Małopolskie Towarzystwo Rolnicze w Krakowie, Plac Szczepański l. 8.

W sprawie zakupna ziemniaków otrzymujemy następujący komunikat z Centrali Stowarzyszeń Rolniczo-handlowych.

Po zbadaniu w Poznaniu warunków nabywania ziemniaków dla Kongresówki, niniejszem powiadamiamy, iż możemy dostarczyć niezwłocznie dowolną ilość ziemniaków w ładunkach wagonowych w cenie 500 mk. za 100 klg. loco stacja załadowcza w Poznańskiem lub na Pomorzu. Na zasadzie umowy zawartej przez nas z firmą eksportową, mają być wysyłane ziemniaki uznane jako materjał siewny przez Wielkopolską lub Pomorską Izby Rolnicze. Ze względu na to, iż przed ekspedycją ziemniaków musimy wnosić całą należność za takowe, uprzejmie prosimy o wpłacanie nam przy zamówieniach również całej należności, mianowicie 7500 marek za wagon 15 tonnowy, ponieważ nie możemy z góry określić, czy ziemniaki będą ładowane do wagonów 10 lub 15 tonnowych. W zależności od tego jakie wagony będą w rozporządzeniu, ostatecznie rachunek może być uregulowany dopiero po załadowaniu ziemniaków.

Adres: Centrala Stow. Rolniczo-handl. Warszawa, Tamka 1.

Nasiona warzywne. Wobec trudności w nabywaniu nasion warzywnych Sekcja Kół Gospodyń Wiejskich zorganizowała ich sprzedaż, dostarczając wyborowe nasiona warzyw oraz kwiatów. Zamówienia wraz z zaliczką należy nadsyłać jaknajszybciej pod adresem:

Sekcja Kół Gospodyń Wiejskich przy C. Z. K. R. Warszawa, Kopernika 30) (parter.

Sprzedaż nasion warzywnych. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych prowadzi propagandę warzywniczą.

Ministerstwo, chcąc ułatwić organizacjom nabywanie nasion, zawarło umowę z Syndykatem Ogrodniczym w Warszawie, powierzając mu przeprowadzenie rozsprzedaży nasion warzywnych oraz udzielanie krótkoterminowych pożyczek. Do dyspozycji będą następujące nasiona: marchew, buraki ćwikłowe, brukiew, kapusta głow., ogórki, szpinak, cebula. Również i strączkowe: groch i fasola. Cena nasion będzie o 20% niższa od cen rynkowych (t. j. od cedułek układowych co 2 tyg. przez Koło Wytwórców Nasion przy Towarzystwie Ogrodniczem Warszawskiem).

Zamówienia na nasiona winny być kierowane do Syndykatu Ogrodniczego (II Hala Mirowska) jedynie przez organizacje społeczne t. j. Kółka Rolnicze, Okręgowe Związki Kółek Rolniczych, Stowarzyszenia i t. p., a nie przez poszczególnych gospodarzy.

Książki i czasopisma.

Dzieje społeczne Polski—H. Orszy, wydane w Warszawie r. 1921. Księgarnia E. Wende.

Chcąc poznać przeszłość narodu polskiego, nie można się ograniczać do przeglądu wypadków politycznych, trzeba koniecznie śledzić rozwój stosunków społecznych, gospodarczych, trzeba się zapoznać z ich kształtowaniem się od zarania naszego bytu państwowego.

Wybitniejszym samoukom naszej organizacji, którzy pragną więcej czasu poświęcić na poznanie historji Polski można z całą śmiałością polecić powyższą książkę. Może ona również dostarczyć dużo cennego materjału do pogadanek na zebraniach Kół Młodzieży.

Czytelnik znajdzie tam bardzo interesujące opowiadanie o tem, jak się to kształtowały stany społeczne w Polsce, jak zdobywały obecne znaczenie, prawa społeczne.

Z książek traktujących o tem temacie praca H. Orszy jest najbardziej przystępną, a dla czytelników wiejskich najbardziej odpowiednią, gdyż ci znajdą w niej doskonałe omówienia historji chłopów w Polsce. Książka jest pisana bardzo przystępnie, dlatego czytanie jej nie wymaga osobnego przygotowania historycznego.

Polecamy do bibljotek Kół Młodzieży.

Praca społeczno-gospodarcza wsi wielkopolskiej nap. W. Bzowski — cena 30 mk

Co to jest kooperacja? nap. W. Bzowski — cena 15 mk.

Wieś polska i wieś czeska nap. W. Bzowski — cena 20 mk.

Powyższe trzy książeczki zasługują na szczególne rozpowszechnienie w Kołach Młodzieży. Nabyć je można w księgarni Gebethnera lub Księgarni Rolniczej w Warszawie Nowy Świat 35.

T. Abel.—Krótki zarys historji Związku Młodzieży Chrześcijańskiej — wydawn. Y. M. C. A., Warszawa, Al Ujazdowskie 22.

W. J. Rose.—Duch i Praca Chrześcijańskiego Związku Młodych Ludzi. Powyższe dwie książki przedstawiają historję i naczelne zasady Chrześcijańskiego Związku

Młodych Ludzi, znanego w Polsce pod nazwą Y. M. C. A. Organizacja ta jest rozpowszechniona po całym świecie i wywiera potężny wpływ na życie. Te dwie książeczki powinny się znaleźć w każdem Kole Młodzieży.

HUMOR.

U lekarza.

— I pani łaskawa powiada, że malec się jąka?

— Tak, panie konsyljarzu!

— I tak zawsze?

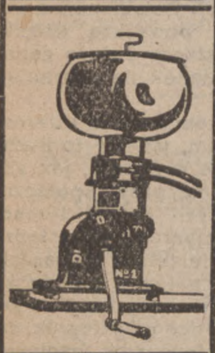
— Nie, panie konsyljerzu! Tylko wtedy, gdy mówił...

Nasze dzieci.

Mała Elżunia była nieznośna i niegrzeczna, wskutek czego matka wcześnie położyła ją do łóżka. Elżunia odmawia codzienną modlitwę, kończąc słowami: Panie Boże, uczyń mnie pobożną i dobrą, bym się mogła dostać kiedyś do nieba. Matka zaś dodaje:

— I daj Panie Boże inne, lepsze serduszko Elżuni.

— Tak—ale na złotym łańcuszku—woła Elżunia.



Adres Redakcji: „Nasza Drużyna" Warszawa, ul. Kopernika № 30, parter. Konto czekowe P. K. O. Nr. 747.

Przedpłata wynosi w Warszawie i na prowincji: za I kwartał 1921 r. mk. 80, za II kwartał mk. 100. Numer pojedynczy I kw. 8 mk. II kw. 15 mk.

Cena ogłoszeń: W tekście cała strona mk. 6,400, ½ stron. mk. 3,200. Pierwsza po tekście i ostatnia strona mk. 3,600, ½ strony mk. 1,800.

Części stronic odpowiednio mniej.

Przy powtarzających się ogłoszeniach udzielamy odpowiednich rabatów.

Redaktor i Wydawca: JÓZEF NIEĆKO. Nakładem Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.